

Arcydzieło medycyny

Szpital Kliniczny Uniwersytetu w Nawarze od pół wieku jest liderem pod względem nauki i „chrześcijańskiego oddania” pacjentowi.

29-12-2011

— Czy lekarze Szpitala Klinicznego Uniwersytetu w Nawarze są lepsi?

— „Nie są lepsi. Mamy lekarzy cieszących się wielkim prestiżem, ale w sumie jest podobnie jak w innych

ośrodkach” — odpowiada dyrektor generalny José Andrés Gómez.

— „Nie są lepsi. Ich wiedza fachowa jest identyczna” — odpowiada jedna z tych, o których mowa, ginekolog María Aubá.

Proszę odpowiedzieć na to również samodzielnie po przeczytaniu tego reportażu, który — prawdopodobnie — wprawi w zakłopotanie 2183

specjalistów tej instytucji medycznej założonej w Pampelunie przed pół wiekiem. **Szpital założył Mons.**

Escrivá de Balaguer, ale wydaje się on w dużej mierze inspirowany sztuką *Owce źródło* Lopego de Vegi .

Od studenta, który zarabia kilka euro, pomagając w kuchni, po dyrektora generalnego, wszyscy pracują “jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, nie uznając indywidualnych zasług ani niczyjej wyższości, dążąc niemal obsesyjnie do jednego celu: „Opiekować się

każdym chorym bardziej jako osobą, niż jako pacjentem”. Ponad 66 700 osób pielgrzymuje co roku do szpitala Opus Dei, niejednokrotnie w poszukiwaniu cudu.

Cudu jak ten, którego dokonano wobec Francisco Manuela Rodrígueza, dziecka, u którego w wieku dziewięciu lat zdiagnozowano w piszczeli guz wielkości piłki. Według lekarzy z jego rodzinnej Murcji, miało to go kosztować utratę nogi, a może nawet życia. W dziesięć lat później ten chłopak chodzi uśmiechnięty na obu własnych kończynach po salach operacyjnych Szpitala Klinicznego Uniwersytetu w Nawarze. Był operowany **tak wiele razy, że nawet nie pamięta, ile**, ale dzisiaj nie kładzie się na stole operacyjnym, tylko staje przed nim. Towarzyszy doktorowi Mikelowi San Julián, któremu zawdzięcza, poza zdrowiem, swoje powołanie lekarza. Jest na piątym roku studiów i uważa

się za „uprzywilejowanego”, dlatego że odbywa praktyki ze swoim własnym lekarzem, którego, owszem, uważa za lepszego. Aby to udowodnić, wystarczy żeby wstał się się przeszedł, ale Francisco Manuel uzasadnia to również słowami:

„Tutaj są szybsi, skuteczniejsi i uzyskują lepsze wyniki, poza tym, że traktują pacjenta bardziej po ludzku”, zapewnia dwudziestodwuletni student. „Ale guza jak twój nie leczy samotnie wolny strzelec. Potrzebna jest praca radiologów, onkologów, chirurgów... wszyscy za jednego”, odpowiada aluzjami doktor San Julián, którego oddział **był pionierski, jeśli chodzi o operowanie mięsaków u dzieci** : dokonuje 1500 interwencji, odnosząc sukces w 75%. Zastępca ordynatora chirurgii ortopedycznej i traumatologii dzieli zasługi na swój zespół, który wspólnie walczy z chorobą jak bohaterowie sztuki

Lopego de Vegi z niesprawiedliwym feudalnym panem.

Tylko łącząc siły, można zwyciężyć nieprzyjaciela tak okrutnego i żarłocznego jak rak. Jasne, że można go pokonać. Dyrektor generalny szpitala przyznaje, że „tutaj leczy się choroby, których nie leczy się w innych ośrodkach. Przeprowadzamy kuracje, które przedłużają życie, podczas gdy w innych szpitalach mówią, że nie warto”. Należy zapytać, czy warto, tego chorego, któremu dawano dwa miesiące życia z powodu guza wątroby, a który w osiem lat po wyroku śmierci, przyjechał dzisiaj do Nawarry. Nawet nie na badanie kontrolne — przyjechał z kwiatami dla Najświętszej Maryi Panny.

„Urodzę twoje dziecko”

Wdzięczność to przywilej dobrze urodzonych, przede wszystkim, kiedy ktoś narodził się po raz drugi.

Niemało wyleczonych zaprasza lekarza na swój ślub. Inni posuwają się jeszcze dalej. „**Urodzę twoje dziecko**”, oznajmiła pewna pani doktorowi Beriánowi. Kiedy minęło zaskoczenie, zrozumiał, że ciężarna jest małżonką pacjenta, którego wyleczył z niepłodności. Cóż, on i cały oddział urologii, który założył 36 lat temu, i skąd odejdzie na emeryturę za dwa lata — zgodnie z nakazem wewnętrznego regulaminu — po ukończeniu siedemdziesięciu lat.

Dopiero wspomagany przez rzecznika doktor José María Berián **przyznaje, że szczególny charakter i filozofia instytucji są w znaczącej mierze jego dziełem**. Kiedy był dyrektorem do spraw medycznych, „w latach dziewięćdziesiątych, postawiono na prywatny, uniwersytecki szpital kliniczny, nienastawiony na zysk, z opieką wysokiej jakości i z badaniami

rzeczywistych potrzeb. Określono, jaki rodzaj osób powinien tutaj pracować i usunięto partykularyzmy, wprowadzono wzajemne relacje między oddziałami — współpracę horyzontalną”.

Na płaszczyźnie wertykalnej, w hierarchii, decyduje prawo ciężenia: wszystko, co się wznosi, opada. Stanowiska kierownicze są przejściowe. Jest normalne, że ordynator oddziału jest ordynatorem tylko przez pewien czas, a później powraca do swoich poprzednich zajęć. To nie degradacja, tylko rotacja. I prewencja. Każda próba nadużycia władzy albo nadymania własnego „ego” ulega neutralizacji, kiedy wiadomo, że twoi obecni podwładni będą kiedyś twoimi szefami.

Nawet dyrektor generalny nie jest wieczny: co trzy lata musi mianować go ponownie na to stanowisko rektor

Uniwersytetu w Nawarze, „choć zachowuje autonomię pod względem finansów i zarządzania”. José Andrés Gómez właśnie zaczął swoją trzecią trzyletnią kadencję na czele dzieła Opus Dei o znacznych rozmiarach, które posiada również oddział w Madrycie. 192 800 konsultacji rocznie. 12 329 przyjętych pacjentów. 11 522 operacji. 11 839 nagłych przypadków. 54,2% chorych pochodzi spoza Nawarry, natomiast 1,7% z zagranicy. Co dziesiąty jest operowany. **I to nie na wyrostek** . Zwykle są to ciężkie przypadki, w których często stracono już cenny czas.

Jest to zatem wyścig z czasem. „W ciągu 48 godzin diagnozuje się raka sutka, a leczy się go w czasie krótszym niż tydzień”, ocenia zastępca dyrektora Esperanza Lozano. **Interdyscyplinarny zespół równocześnie analizuje przypadek** , co gwarantuje globalną

wizję i ciągłą wymianę opinii wszystkich zainteresowanych specjalistów. Kilka razy w tygodniu każdy oddział dokonuje bibliograficznego przeglądu artykułów medycznych albo przedstawia odczyt. Okresowo wzywa się nawet 362 etatowych lekarzy, żeby studiowali poszczególne wykazy.

Istotnie, kształcenie jest jednym z filarów, który utrzymuje w pionie 75 000 metrów kwadratowych szpitala. I „odróżnia nas”. Większość lekarzy uczy na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Nawarry. Egzaminują, ale również oni są co roku oceniani przy pomocy „mnóstwa wskaźników”, jak zakażenia, ponowne interwencje, czas oczekiwania, jakość kliniczna i podejście do pacjenta, projekty lub wspólne plany badawcze. **Oprócz tego bierze się „w dużym stopniu**

pod uwagę” opublikowane artykuły .

Owszem, w Pampelunie nie robią cudów z czasem, dlatego że aby móc się poświęcić równocześnie opiece, nauczaniu i badaniu, konieczna jest wyłączość. Standardowy rozkład dnia obejmuje godziny od 9.00 do 19.00, chociaż nierzadko, kiedy bije dziesiąta, David Nagore jest jeszcze na sali operacyjnej. A jest jeszcze lekarzem rezydentem, poza tym, że należy do „uprzywilejowanych”, jako że kształci się „w szpitalu referencyjnym”. **„Wybrałbym to znowu nawet tysiąc razy” .**

Oczywiście, gdyby mógł, dlatego że nawet najlepszy spośród absolwentów nie ma zapewnionego stanowiska rezydenta w szpitalu.

Dwa lata za granicą

Ogłasza się nabór na około 45 miejsc rocznie. Zainteresowani muszą odbyć osobiście rozmowę i otrzymać

wyraźną aprobatę. Ocenia się kwestie dotyczące wykształcenia, ale również zgodność kandydata z zasadami ideowymi, jakimi kieruje się instytucja, co obejmuje, na przykład, zakaz stosowania jakiegokolwiek techniki aborcyjnej albo związanej ze sztucznym zapłodnieniem. „Od początku jest to bardzo jasne”, podkreśla ginekolog Aubá, która ukończyła rezydenturę dwa lata temu.

Rezydenci, którym uda się pozostać w Nawarze, muszą napisać doktorat i prawie zawsze spędzić kilka lat za granicą. „Mamy porozumienia z Mayo Clinic, John Hopkins Medicine, Anderson czy Karolinska Institutet, co pozwala nam dołączać nowe techniki”, cieszy się dyrektor generalny. **Celem nie jest zdobycie nagrody Nobla, tylko miesiące, dni**. Szybsze leczenie patologii, które nie czekają. Szpital kliniczny w Nawarze jest prekursorem terapii

komórkowej i medycyny nuklearnej. Dokonuje syntezy nawet dwunastu radiofarmaceutyków, co w Hiszpanii stanowi rekord, któremu ledwo dorównują w Europie. Szpital nie jest nastawiony na zysk, ma roczne wpływy około 150 milionów euro, priorytetem jest podział dywidendy na wszystkich pacjentów. „

Dokonujemy reinwestycji stu procent zysków w technikę i kształcenie, żeby poprawić opiekę”. Pensje są dosyć podobne do stawek personelu medycznego, chociaż wynagrodzenia za dyżury są niższe. Niedobory finansowe rekompensuje fakt, że pracuje się w szpitalu, który w odróżnieniu od drużyny piłkarskiej Osasuna Pampeluna, gra w Lidze Mistrzów. „Istnieje wiele prób podkupywania pracowników, ale wskaźnik rotacji jest bardzo niski”, chwali się zastępca dyrektora Lozano.

Ceny są powszechnie uważane za nieco wyższe. „Nie jesteśmy drożsi niż inne prywatne ośrodki”. Dyrektor generalny uznaje co najwyżej **nadwyżkę „ w wysokości około 10 lub 15%, dlatego że jest to ośrodek uniwersytecki ”**. Typowa operacja nowotworu z pięciodniowym pobytem kosztuje około 14 000 euro. Jeden dzień na OIOM-ie 650 euro, oprócz leków.

Zdrowie jest bezcenne, ale jest jasne, że trzeba za nie płacić. Doktor San Julián przyznaje, że „jest bardzo ciężko” mieć świadomość , że lekarz ma możliwość wyleczyć dziecko, ale rodzice nie mają na to pieniędzy. Aby sfinansować te przypadki, darowizny zbiera organizacja «Niños contra el cáncer» (

www.niñoscontraelcancer.org)

[Dzieci przeciwko Rakowi], dla której w ten piątek w Pampelunie zagra koncert Czeska Państwowa Orkiestra Symfoniczna, którą pokieruje Inma

Shara. Będzie to pierwsza uroczystość dla upamiętnienia pięćdziesiątej rocznicy Szpitala Klinicznego Uniwersytetu w Nawarze, pół wieku historii choroby, napisanej wiedzą i sumieniem.

A zatem, czy lekarze ze Szpitala Klinicznego Uniwersytetu w Nawarze są lepsi?

Montserrat Lluís, Pampeluna // ABC.es

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/arcydzieo-medycyny/>
(14-03-2026)